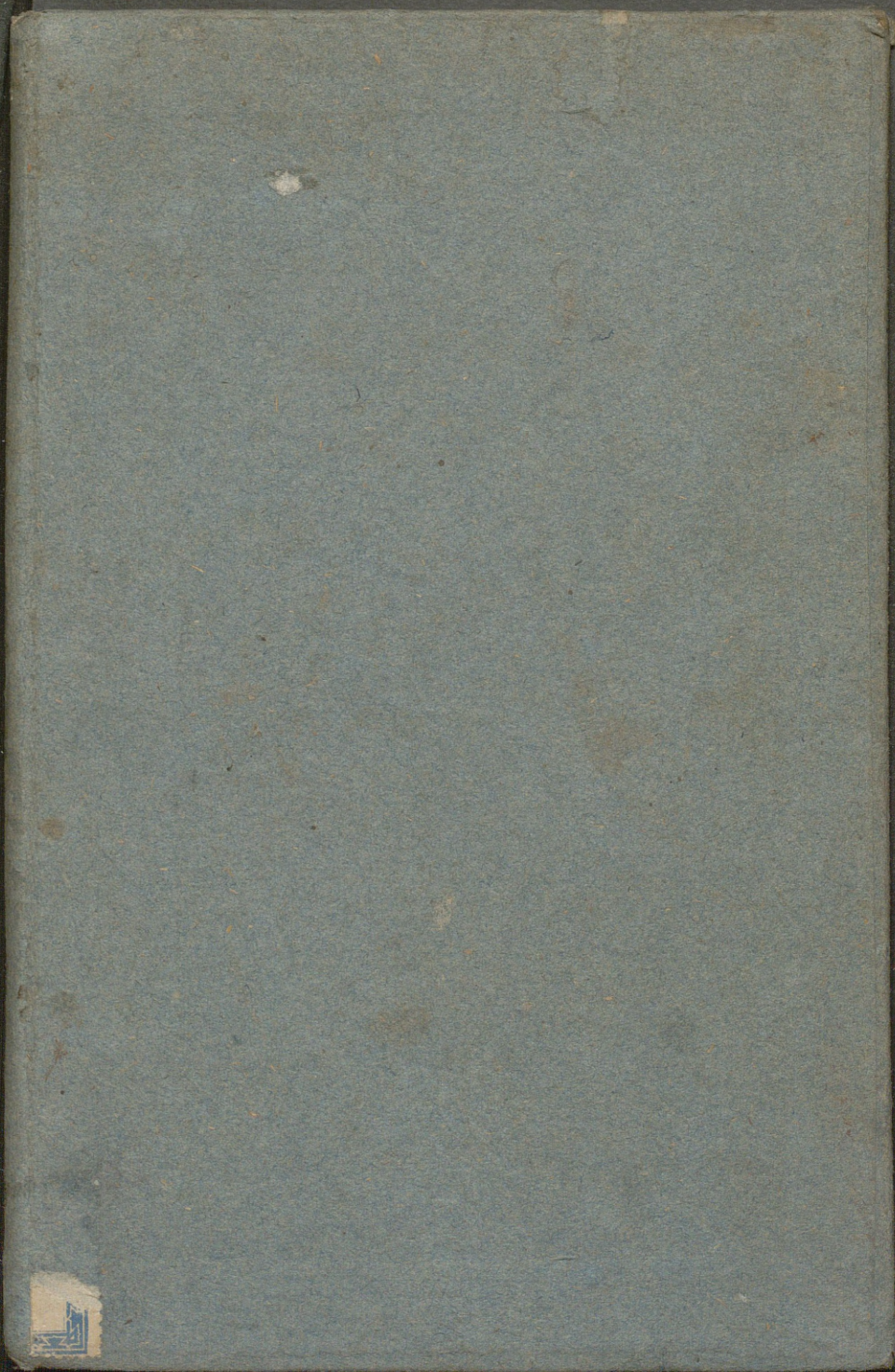
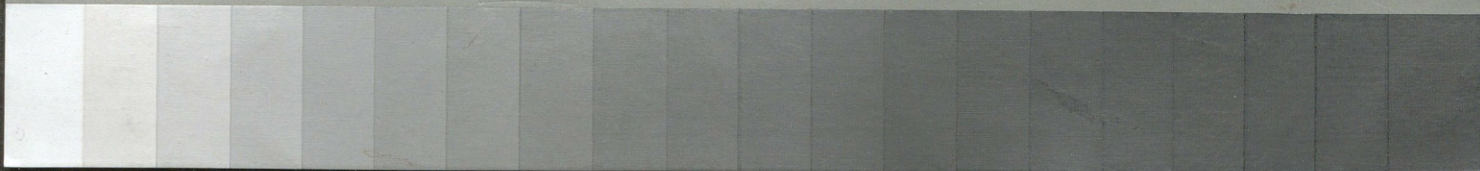


Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

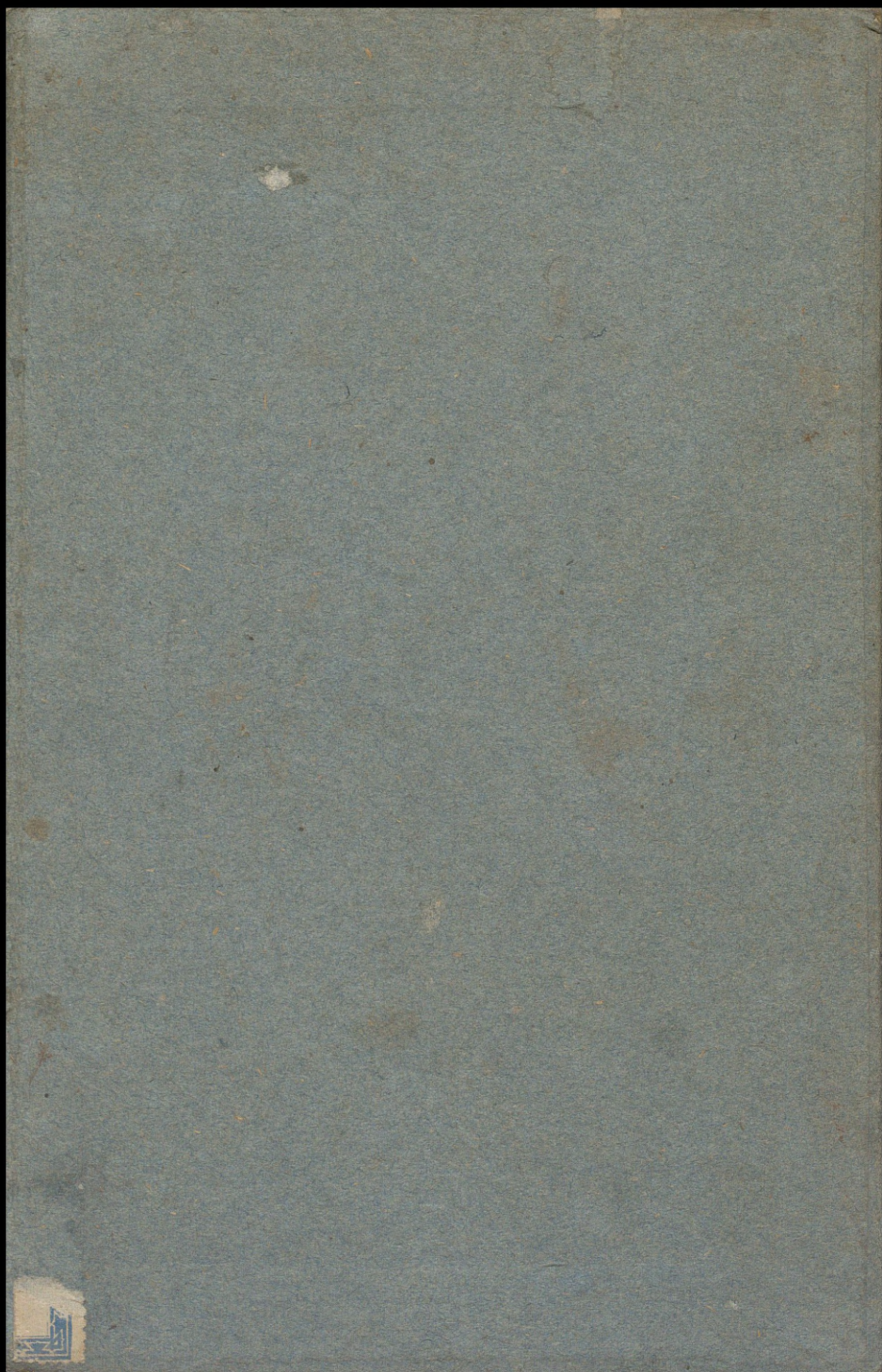


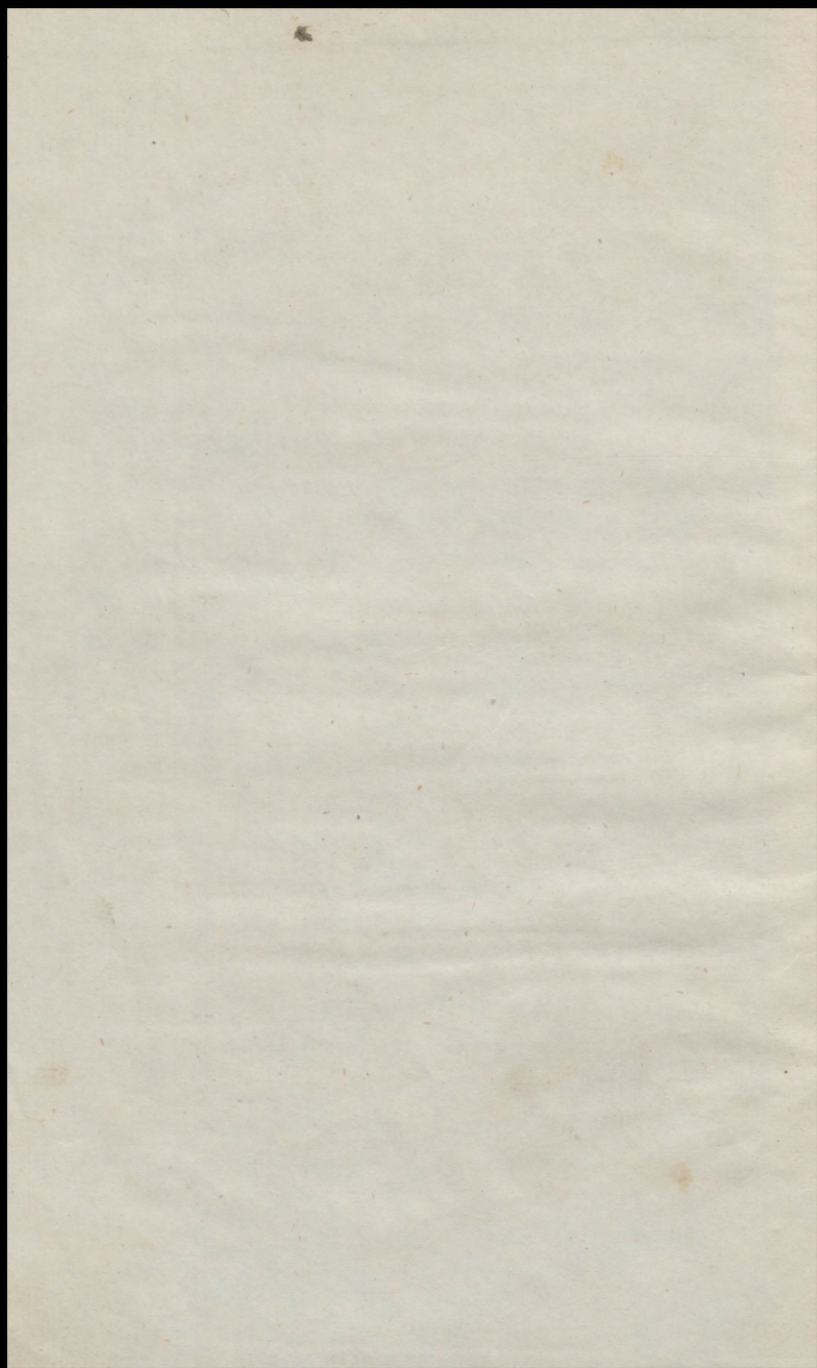
Colour Chart #13

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Inches 1 2 3 4 5 6 7 8
Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19







X. HUGONA KOLŁATAJA

PAMIETNIK

o stanie

Duchowieństwa Katolickiego Polskiego

i innych wyznań

w połowie XVIII. wieku.

Wydal z rękopismu

J. K. Żupański.

POZNAŃ,
w Księgarni Wydawcy.

1840.

Z UCZONY KOLEJALIA

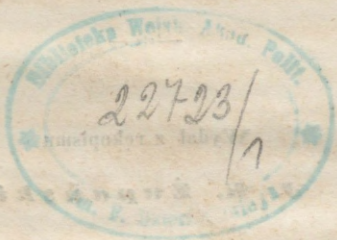
PAMIĘTNIK

o stanie

Duchowieństwa Katolickiego Polskiego

i innych wyznań

Nie wypożycza się za darmo



Członkami W. Deckera i Spółki.

Wydawnictwo Włocławskie

1910

§. I.

O Edukacyi Duchowieństwa Świeckiego i o Seminarjach.

Znajomość stanu Duchowieństwa wielkiej jest wagi, kto chce się zatrudnić pisaniem dziejów polskich. W Polsce albowiem Duchowieństwo miało w swym ręku rząd sumnienia całego ludu; długo zatrudniało się u nas powszechnie wychowaniem wszelkiej młodzieży krajowej, Duchowni mieli wpływ w wielorakie części rządu, mieli związek z Rzymem i innymi krajami, z pierwszym przez podległość, z drugimi przez jednaki opinie co do nauk i obyczajów. Należy więc tych ludzi znać dobrze, żeby bytć w stanie sądenia o dziejach tego czasu, którego pamiętniki zbieramy.

Przystępując zaś do pisania tćj ważnej materyi, wypada zacząć od Duchowieństwa Świeckiego, a opisując stan rzeczony, trzeba namienić o sposobie przystępowania do niego;

w tym względzie wypada najprzód opisać Seminarja Dyecezałne, a potym dalsze wzięcie się młodych kleryków lub kapłanów względem swego oświecenia. Trzy były u nas obrządki katolickie: Łaciński, Ruski i Ormiański: o każdym co do téj materyi namienić wypada.

I.) Co do Duchowieństwa Świeckiego Łacińskiego, powszechnie mówiąc, wszyscy Klerycy edukowali się w Seminarjach. Są to szkoły dla przystępujących do stanu Duchownego, gdzie młodzież doświadczana jest w duchu swego powołania, gdzie się uczy potrzebnych dla siebie nauk, gdzie się uprawia w praktyki obrządków i stopniami odbiera zwyyczajne poświęcenia od swego Biskupa. Wszystkie Dyecezye miały takowe Seminarja mniej więcej wedle swój obszerności. Dozorcy i Nuczyciele byli u nich tacy, jak fundacya mieć chciała, lub jak Biskupi przez późniejsze poprawy wprowadzili. W tém opisanju weźniemy za wzór Dyecezyą Krakowską, jako z téj strony najlepiej rządzoną, innych stan wedle okoliczności przytoczymy. W Dyecezyi więc krakowskiej były trzy Seminarja pod dozorem Missyonarzów, dwa w Krakowie a jedno w Lublinie i jedno pod dozorem Akademii Krako-

wskiej, jedno znowu pod dozorem Jezuitów w Sandomierzu, i jedno pod dozorem Bartoszków w Kielcach. Wszystkie te Seminarja są do siebie podobne przez swe urządzenie wewnętrzne, różniły się tylko przez dozorców, przez dobór Nauczycieli, przez porządek i ochętność. — Nie będziemy tu wywodzić pierwszych ustanowień Seminariów, albo co za czasem zrobili z nimi Biskupi, uważać tylko potrzebujemy stan ich takowy, w jakim się znajdowały od r. 1750. aż do 1764. roku.

Seminaria Missyonarzów stósownie do innych, były w najlepszym porządku. Wszystko tam szło na wzór francuzkich, nie tylko co do nauk, ale i co do obrządków. Seminarium jednak Zamkowe przy kościele katedralnym znajdujące się, musiało iść za obrządkami starożytnymi tego kościoła, lub jak wedle przepisów Kapituły odmieniały się rzeczony obrządki. Seminarja więc Missyonarskie miały swych wewnętrznych dozorców Prefekta i Vice-Prefekta, każdy jednak kleryk podlegał oprócz tego Starszemu Przełożonemu domu, przy którym znajdowało się Seminarium. Doświadczenie ducha odbywało się przez rekolekcyę, naznaczenie kleryków na posługi kościelne i domo-

we, przez medytacye codzienne, przez konferencye czyli pożytki z medytacyi. Życie co do wiktury było tam nie tylko skromne, ale biedne; wstrzemięźliwość w trunkach wielka, układność powierzchowna tak dobrze ułożona i przepisana stosownie do powołania Duchownego jak taktyka dla żołnierzy, porządek godzin co do dzienniej pracy bardzo regularny, skromność w mowie, w zabawach, nigdy sam jeden kleryk nie mógł wyjść na miasto, lecz z dodanym sobie towarzyszem i to tylko w pewne dni tygodnia. Opis ten służy wszystkiém innym Seminarium, z różnicą, że rządcy onych wewnętrzni układali młodych kleryków na swoją miarę, podług której można było zgadnąć z jakiego kto jest Seminarium, bo Jezuickie różniły się od Missyonarskich, Akademickie i Bartoszków od pierwszych obydwóch. Była to część, którą Xięża Swieccy mniej więcej przejmowali od swych rządców.

Nauki potrzebne do Stanu Duchownego te po Seminarjach dawano: Kleryk przychodzący powinien był umieć po łacinie, bo wszystkich lekcyi w tym się języku uczyć musiał, jako to: Logiki, Metafizyki, Teologii moralnej i sakramentalnej; w niektórych Seminarjach Mis-

syonarskich była Teologia Dogmatyczna, historia kościelna; ale mało Kleryków miało czas odbyć te kursa. Teologia dawana była podług Nauczycielów, Jezuici n. p. dawali ją w swych principiach podług Moliny i Busenbauma, Missyonarze nadstawiali się Stym Augustynem, chronili się jednak wprowadzać takich kwestyi, które Molinistę z Jansenistami klócily. W Akademii uczono Teologii podług So Tomasza, u Bartoszków jak któremu Professorowi podobało się. W téj mierze Zwierzchność Dyecezalna była obojętną, i dla tego téż u nas nie było żadnej znaczącej kłótni między Teologami. Nauki miały swój roczny popis, to jest dysputy, lecz za zwyczaj byli to Missyonarze młodzi, którzy ten popis odbywali, nie klerycy Swieccy, o których zawsze mniej dbano. Prócz tego wprawiano kleryków do kazań, do exort; te co pewne dni musieli miéwać, zatrudnienie czytaniem dzieł pożytecznych rozciągało się tylko do historyi kościelnej podczas objadu i książek klassycznych, gdzie Professor nie dyktował z teki. Inszych książek i Autorów w materyach swéj lekyi kleryk nie mógł czytać w bibliotece Seminarii, to dobrodziejstwo służyło tylko młodym Missyonarzom, przy wie-

lu zaś Seminariach albo nie było bibliotek, albo bardzo mizerne i opatrzone w dzieła niepożyteczne. Taki był stan nauk w Seminariach naszych.

Co do praktyk wielorakich obrządków, ta część szła z największą pilnością i dokładnością u Missyonarzów. Oprócz lekcyi odbywali klerycy je w kościele i w chórze. Oto cały obraz wychowania w Seminariach.

Takowe wychowanie kleryków najdłużej trwało przez lat trzy. Potrzeba jak najprędzszego wyświęcenia ich, niedostatek w utrzymaniu życia były do tego jedynym powodem. Klerycy na fundacyi będący, nie mieli więcęj z dobroczynnego funduszu, jak tylko stół i nauki; odzież, opał i inne potrzeby musieli sobie sami opatrywać. Nie można było tak ubogich ludzi naglić, aby dłużej w Seminarium zostawali. — Klerycy o swym koszcie edukujący się, byli to panięta, z którymi łagodnięj postępować wypadło, jako z przeznaczonemi przez swe urodzenie do pierwszych kościelnych dostojęństw. Oni musieli mieć stół nieco wygodniejszy, prace lżejsze, a nawet względem pilności w naukach jakieżkolwiek pobłażanie. Familiom i Biskopom szło o to, aby takowa młodzieź nieod-

stręczała się od Stanu Duchownego; taki kleryk już się zwał kanonikiem, czy nim był, czy oczekiwał na jaką Prebendę, czy też posiadał jej pewność przez koadjutoryą. Z liczby takich kleryków mało który odbył kurs nauk dawanych w Seminarjach, a tak jednym bogactwo, drugim ubóstwo przeszkadzało ukończenie całkowitej w Seminarjach edukacji.

Ta między klerykami różnica zasadzała się na samej opinii względem urodzenia; jak się oni różnili w Seminarium, tak się potem różnili w kościele. Ubodzy szli na Wikarych i Plebanów, rozchodzili się na różne inne tytuły do Kollegiat, do Probostw, do katedr, i składali Duchowieństwo, które zowią Clerus inferior. Bogaci brali kanonie, prelatury, Opactwa, Probostwa, a nawet bogate Plebanie. Dla bogatych były w modzie najbardziej Seminarja Misyjonarzów, dla ubogich wszelkie bez braku gdzie się trafiła fundacya. Zostawiwszy więc na stronie uwagę, nad bogatemi klerykami, przypatrzmy się najprzód ubogich przyjeździe do Seminarjów, ich edukacji i promocyi.

Najwięcej u nas Xięży Świeckich było ze stanu miejskiego i rolniczego, ze wsi, jak mówią, wolnych królewskich i duchownych; tra-

fiało się atoli, że syn rolnika szlacheckiego, wzięwszy początki nauk w szkole, weisnął się także do Seminarium i został wyświęcony. Prawa polskie czyniły szlachcica właścicielem wszystkich ludzi na jego gruncie siedzących, którzy nie byli szlachtą, los takowych ludzi zależał zupełnie od właściciela wsi; nie wolno więc było żadnemu poddanemu przyjąć stanu duchownego bez pozwolenia czyli emancypacyi dziedzica, albo należało się okupić albo się ukryć, żeby dziedzic nie wiedział, gdzie się jego poddany podział. W takim stanie rzecz zależała od Zwierzchności Duchownej, ponieważ przystępujący do stanu duchownego, musiał okazać Mętrykę swego urodzenia. Jeżeli jej pleban nie wydał z jakim konceptem ukrywającym poddaństwo potrzeba było wielkiej względności Examinatorów i Archidyakona examinem prezydującego. Trafiło się przecież, że młody kleryk uzyskał tę względność i tym sposobem wcisnął się, że tak powiem, do stanu duchownego, bo po wyświęceniu już go dziedzic nie mógł odebrać. Wszelako w czasie, którego opisujemy dzieje, trafiły się zgorzenia obrażające ludzkość, z których, choć jedno przytoczyć musimy.

Lanckoroński, który był pod ówczas stólnikiem Podolskim, a później kasztelanem i wojewodą Braclawskim, dostrzegł przypadkiem jednego kleryka w Seminarium Akademickiem, który był z klucza Wodzislawskiego. Kleryk ten nie tylko miał pierwsze poświęcenia, ale właśnie pod ówczas przyjął subdyakonat. Lanckoroński uwiadomiony o tém, pozwał X. Stęplowskiego Prefekta Seminarium do Grodu o wydanie mu jego poddanego i zyskał dekret; że jednak kleryk już miał jedno wyższe święcenie, więc sprawa co do tego punktu z gotowym Grodzkim dekretem odesłaną została do Konsystorza Krakowskiego. Konsystorz stosując się do praw krajowych i z nimi zgodnych kanonicznych, musiał uznać, że to święcenie było nieprawe, a zatem nie obowiązujące, i tak kleryk wydanym został. Lanckoroński odebrawszy kleryka obnażonego z sukni xięży, zaraz mu za forysia swego jechać kazał, dawszy mu nawet cielesną karę. Trudno wszystkie podobne przypadki wyliczać, trudno o wszystkich wiedzieć, boć najczęściej wstyd czyny tych biednych ludzi pokrywał, z przytoczonego atoli przykładu można sobie wyobrazić stan niewoli naszego ludu w owym czasie.

Zwyczajnie mówiono, że Xięża z rolników najwięcej byli najklótlwsi i szlachcie najmniej. Kto zna położenie moralne serca ludzkiego, a jeszcze w człowieku cóżkolwiek oświeconym, łatwo pomiarkuje, z kąd takowa przyczyna pochodzić mogła.

Cóżkolwiek bądź, najwięcej było u nas duchowieństwa z mieszczan ubogich i z rolników. W Dyecezyi, o której mówię, a która mogła się uważać jak model najlepszego rządu prawie trzeciej części przeciw czwartej, po Seminariach najwięcej było kleryków z Gór i Podgórze, gdzie lud na czynszach zostający mógł dzieci swoje oddawać do szkół pogranicznych Węgierskich lub Polskich. Mowa ludu w tamtych stronach bardzo jest niedobra, albo raczej niestosowna do przyjętego wymawiania w całym naszym kraju. Kleryk takowy nie mógł się zaraz nauczyć dobrze popolsku, tém bardziej innych nauk, bięda nagliła na niego, aby się jak najprędzej wyświęcił; potrzeba Xięży ad curam animarum w tak obszernęj Dyecezyi prawie nieustanna; zaczęm klerycy musieli bydz prędko święceni i rozsyłani na Plebanie. Pleban albo był ubogi albo chciwy, i jeden i drugi nie pytał się o talenta młodego

prowiza, temu zapisał prowizyą, który z biedy i potrzeby przyjmował najuboższe opatrzenie i nagrodzenie za przyszłe swe prace. Oto tacy byli nasi klerycy i tacy z nich potym znajdowali się summienia ludu rządcy. Teraz wracamy do kleryków bogatych.

Między bogatymi klerykami nie tylko liczyć można synów szlachty majątniej, ale nawet i mieszczan z miast znaczniejszych. Takowi klerycy albo się poświęcili na gotowe beneficya, jako to: kanonie, prelatury, probostwa i t. d. albo niewyświęceni jeszcze, udawali się na dalsze nauki do Akademii krakowskiej lub prosto do Włoch, gdzie w Rzymie lub w jakim inném sławném mieście powinni się byli doskonalić. Udający się do Akademii Krakowskiej aplikowali się do Prawa duchownego, w nadziei, że będą użyteczni w swych Dyecezyach na Surrogatorów, na Officyałów, lub znajdą jakie miejsce przy dworze Biskupim a taką idąc drogą byli pewni bogatych dochodów. Ci którzy udawali się do Rzymu, jeszcze bardziej byli pewnemi tych samych zysków i nadto jakiej prędkiej promocyi, ponieważ Dwór Rzymski miał swoje miesiące, w których konferował najbogatsze prebendy po katedrach i

kollegiatach dozwolone sobie. Jakową tamci klerycy brali Edukacją, w inném miejscu opiszę, to pewna, że najczęściej się trafiało, iż wojaże młodych naszych Prałatów w niezém się nieróżniły od świeckich kawalerów, najczęściej skóńczyło się na długich chorobach i złych obyczajach. Nie można w tém miejscu obwiniać krajów Włoskich i innych; ludzie to do dobrych i złych spraw wszędzie są sobie podobni, ale można narzekać na niedozór, na złe obcowanie, które miały wpływ w Edukacją naszych młodych Prałatów. Próżno o tém długo pisać i wystawiać tak smutne obrazy; młodzież duchowna zarażała się w Rzymie duchem szykany prawnej, chciwością, rozpustą; nie żeby w téj stolicy gustu nie było się czego uczyć, lecz że obcowanie z ludźmi rozmaitego charakteru było dla młodych Prałatów szkodliwe. Ucz się prawa, mówiono zwyczajnie wyjeżdżającemu do Rzymu, ucz się prawa, a będziesz bogatym i konsyderowanym; nauka ta była za długa chcąc ją umieć z fundamentów, trzeba się więc było jój uczyć z praktyki u Adwokatów, Prokuratorów i Expedycyaryuszów; inne nauki nie miały ani zalecenia ani przychęcenia. Nie można tego powszechnie

o wszystkich mówić, wielu z téj szkoły wyszło ludzi biegłych a zarazem otwartego postępowania, ale na nieszczęście rzadko takich znajdujemy do wspomnienia gdy przychodzi czynić zastosowanie nasze nad rządem kanonicznym i duchownym u nas. Otoż znowu tak edukowana duchowna młodzież napelniała nasze katedry i kollegiaty a nawet dwory Biskupie. Obaczmy skutki ich wychowania i oświecenia, obaczmy ich obyczaje i charakter, gdy przyjdzie mówić o rządzie duchownym i krajowym, gdy ich opisywać będziemy ze strony obyczajów w prywatném i publiczném życiu. Dosyć czytać Satyry Opalinskiego, żeby się przekonać, że ten obraz nie jest ani przesadzony ani w opisie nadciągany.

W tém miejscu położyliśmy za wzór opisu Seminaria Misyonarzów jako powszechnie wzięte. Seminaria Bartoszków miały swoją szkołę wewnętrzną, Jezuickie i Akademickie miały szkoły pospolite, pierwsze były przy kollegiach, gdzie dla kleryków dawano lekcye potrzebne, drugie stanowiły juniorem uniwersytatem; wszelako co do nauk wszystko zależało od funduszu i rządu Dyecezyalnego, jak gdzie chciano mieć pilniejszy nad tym dozór.

Więcej o Seminarjach nie ma co powiedzieć, chyba opisując ich liczbę funduszów, co nie jest celem naszym.

2.) Opisaliśmy Xięży łacińskiego obrządku bez najmniejszego pobłażania i z oczywistym dowodem, jak te Seminarja prędkiej a dobrej potrzebowały poprawy, widzimy wszelako, że ten obrządek miał już u nas od bardzo dawnego czasu szkoły dla przystępującej do stanu duchownego młodzieży. Nikt nie mógł byćż wyświęcony, kto przez tę drogę nie przeszedł, chyba musiał dowieść, że odbył kursa nauk w szkole głównej potrzebne do powołania Duchownego. Każde dobre ustanowienie może się za czasem popsuć i potrzebuje poprawy, lecz gorzej gdzie takowego ustanowienia wcale nie-masz. To właśnie uważać przychodzi o Duchowieństwie Ruskiego obrządku, dla którego wcale Seminarjów nie było. W tym obrządku Biskupi wybierani zawsze z Bazylianów, wychowanie i instrukcyja ich była zupełnie zakon-na; dopiero oni zaczynali obeznawać się z Duchowieństwem Świeckim przyszedłszy do swęj dostojności, a sprzyjając zawsze więcej zakonowi z którego wyszli, wcale niedbali o oświe-cenie swych popów. Dla tego trudno opisać,

jaka ciemność panowała między Xiężą Świecką tego obrządku. Dopiero w tym czasie, w którym pamiętnik ten piszę, niektórzy gorliwi Biskupi wzięli się do założenia Seminarjów i kapitul katedralnych przy swych kościołach; dawniej sam tylko Alumnat Lwowski niektórych Rusinów doskonalil, pospolity atoli zwyczaj usposobienia ich do stanu duchownego był takowy: Młodzież przy cerkwiach nauczywszy się czytać i pisać, posługując popowi i śpiewając z diakami, wprawiała się w obrządki kościelne. — Kto z nich chciał zostać kapłanem, najprzód się ożenił, a potem udał się do Biskupa z kilkudziesiąt rublami po wyświęcenie, kupiwszy wprzód podobnie prezentę od dziedzica. Jeżeli takowy kandydat na kapłaństwo, był już synem Popa, mógł przecie byż w szkołach pospolitych i tam jakkolwiek się oświecić i przetrzeć; jeżeli nie był w szkołach, uważać go należy jako człowieka w niczém nieróżniącego się od swoich rówieśników we wsi. Takie było duchowieństwo ruskie wyjąwszy Bazyljanów, którzy nimi rządili i którzy o jego oświecenie wcale nie starali się.

Abyśmy jednak poznali, jakiej natury były Seminarja nowo założone, trzeba tu położyć

opis choć jednego, które uchodziło podobno za najlepsze w owym czasie. Rudnicki biskup Lucki, człowiek oświecony, ale mało duchowny, o którym kilka razy wspomnieć jeszcze przyjdzie, pierwszy założył Seminarium dla Xięży Świeckich. Był to dom drewniany, w którym kilku młodych ludzi sposobiono do stanu duchownego, w którym także starzy popi czasami odbywać musieli rekolekcyę. W tym domu założono sklep opatrzony we wszystkie towary, do ubrania przystojnie Xiędza Świeckiego; mieszkał tam również krawiec nadworny, który suknie xięże robił. Rudnicki ustanowił, aby koniecznie popi brody golili i ubrali się jak xięża obrządku łacińskiego. Zwolywano ich zatem na rekolekcyę, podczas których krawiec im suknie robił, a cyrulik brody golił. Wychodzący pop z tego Seminarium musiał zupełnie cały koszt za suknie i wikt opłacić, a tak po tygodniach najwięcej dwóch, skończył się jego pobyt w Seminarium. Wielu z nich opłaciło wolność noszenia brody, i co do tego nie byli nagleni ściśle. Takowe biskupa Rudnickiego postęпки uważano jako gwałtowne, i w samej rzeczy były one takie, stosując je do nieoświecenia popów. Wielu powróciwszy

do siebie, wdziali na nowo swoje niebieskie żupany, a suknie, które może za drogo im przyszły, chowali tylko na wizyty, lub gdy potrzeba było pokazać się swemu Biskupowi. Suknia, jak mówią, mnicha nie robi, a ludzie przestrojeni, byli jednak tém samem względem swego powołania co i dawniej. Więcej nierównie zastosowano rygoru względem nowych popów, którzy się do Stanu duchownego sposobili. Każdy z nich przez rok cały na probie bydź musiał; w tym przeciągu czasu uczono go Teologii, ale bez poprzedzających innych nauk, a do tego trzeba zawsze pamiętać, że to Seminarium było pod dozorem Bazylianów, którzy nie tylko o to niedbali, ale się nawet temu sprzeciwiali. W roku wypuszczony kleryk, szedł się ożenić gdy chciał, powróciwszy zaś po ożenieniu brał święcenie. Całe to okolo niego staranie musiałoby bydź opłacane, bo nie było na to funduszu. Rudnicki miał dobre cele, lecz dochody swoje obracał na swe wygodne życie, popi sami musieli mieć szkołę o własnym koszcie. Co zaś prawdziwie pożytecznego zrobił Rudnicki, było oddanie kilku młodzieży do Alumnatu Lwowskiego. Prawie wszyscy się dobrze udali, wielu wyświęciło

się bez ożenienia. Rudnicki nie wprowadzał celibatu jako prawa, ale jako radę; miał bowiem na myśli ufundowanie kapituły katedralnej z Xieży Swieckich, i do tego stopnia doprowadzić rzeczy, żeby osoby kapitulne nie tylko do urzędów dyecezalnych, ale nawet do biskupstwa promowować się mogły. Otoż jest obraz wychowania u nas Duchowieństwa obrządku Ruskiego.

3.) Ormiański obrządek, który prawie tylko mową różni się od łacińskiego, jako u nas nieliczny i ubogi, mając tylko jednego Arcybiskupa, który swoją jurysdykcyą rozciąga na inne kraje, gdzie są Ormianie, miał tylko jedną szkołę, właśnie początkowo Alumnat Lwowski na ten koniec był fundowany od Papieżów. Szkoła ta była pod rządem Teatynów. Młodzież ormiańska doskonaliła się w szkołach pospolitych, przychodząc do Alumnatu tém bardziej się doskonaliła, prócz tego wojażowali oni do Rzymu. Mało wypadnie mówić o tém Duchowieństwie, ale wszystko dobrze.

§. II.

○ Hierarchii kościoła Polskiego we wszystkich trzech Obrządkach.

Tę ważną materją rozbierać będziemy tylko historycznie, jak się znajdowała Hierarchia kościoła Polskiego za czasu, którego dzieje opisujemy, a najprzód co do Duchowieństwa Łacinskiego obrządku.

Głową Duchowieństwa Polskiego jest Arcybiskup Gnieźnieński, którego uważać należy jako Pasterza swęj Dyecezyi, Metropolitę nad Biskupami swęj prowincyi i Prymasa innych Metropolii w Polsce będących, a nadto jako Legata Stolicy Apostolskiej. Wszystkie te prerogatywy służą mu z ustaw koncylium konstantyeńskiego, z powagi wielu Doktorów Rzymskich i ze zwyczaju dawnością czasu upoważnionego. Jako Legatus natus Dworu Rzymskiego, sprawował to wszystko nad Swieckim i Zakonnem Duchowieństwem, co dziś sprawują Nuncyusze, którzy dawniej nie rezydowali bezprzestannie w Polsce i nie mieli Jurisdycyi sądowej. Jako Prymas miał jednego pod sobą Arcybiskupa Lwowskiego, jednego Biskupa Warmińskiego, który do żadnej Metropolii nie-

należał. Jako Metropolita miał pod sobą ośmiu biskupów Polskich i biskupa Wrocławskiego. Aż do czasów kardynała Fryderyka brata czterech królów i syna Kazimierza IV. Prymasi polscy potwierdzali wszystkich Biskupów w obrębie swęj Jurisdykcyi zostających, sądzili także sprawy przychodzące z Appellacyi od innych Metropolitów, to jest Lwowskiego i Warmińskiego biskupa. — Tak obszerna władza zaniedbaną została za Prymasostwa wyż rzezonego Kardynała. Zygmunt I. brat jego, widząc, że Fryderyk prowadzący bardziej świeckie, jak duchowne życie, puścił zupełnie cugle swęj Jurisdykcyi, a obawiając się, aby naganne życie jego nie ściagnęło na siebie jakiej przykrości od reszty Biskupów, nadrobił z Nuncyuszem, aby sobie całą tę władzę przywłaszczył i tym sposobem brata jego od niechęci drugich Biskupów zaslonił. Od tego to czasu rachujemy upadek Jurisdykcyi duchownęj Prymasowskieję; wszelako została mu się władza sądownicza spraw z Appellacyi przychodzących od Metropolii Lwowskieję i z Dyecezyi Warmińskieję.

Władza atoli Metropolitalna w całej prowincyi Gnieźnińskieję, w jednym zawsze zo-

stawiała stanie, z tą tylko różnicą, że gdy Nun-
cyuszowie wzmogli się w powagę, Trybunał
ich w stopniu Appellacyi znalazł powszechny
kredyt. Sądy Metropolitalne nie były przez
appellujących uważane, choć prawo duchowne
dozwala wiele bardzo appellacyjnych stopniów,
wszelako wolno je omijać gdy kto chce, a na-
wet od Biskupa swego prosto do Rzymu ap-
pellować, tém bardziej prawo wizytowania Dye-
cezyi wcale się w tym czasie przyciągu nie prak-
tykowało, ile że po ustanowieniu w Rzymie
kongregacyi Episcoporum et Regularium, każdy
Biskup był obowiązany przysyłać stan swego
kościola do rzeczonyj kongregacyi i wizytować
przez siebie lub delegowanego swego. W ta-
kim rzeczy stanie wizyty Arcybiskupie były
już wcale niepożyteczne, i bardziej uważały
się mogły jak zwykany niż jak rzecz dobru
kościola potrzebna.

Co do trzeciej władzy, ta jest wspólna
Arcybiskupowi Gnieźnieńskiemu z innymi Bi-
skupami, zaczęm w tém miejscu należy postą-
pić do opisania dalszej Hierarchii. Co się mó-
wilo o Arcybiskupie Gnieźnieńskim jako Me-
tropolicie, toż samo służy Lwowskiemu nad
Biskupami w jego prowincyi, w którym obrębie

znajduje się czterech Biskupów. Nie będziemy tu wyliczać liczby Biskupstw w obu Metropoliach, podzielimy ich tylko na Biskupstwa aktualne z Jurisdycyą i te które będąc bez Jurisdycyi uważać się mogą jako *in partibus*. Takie były w Metropolii Gnieźnieńskiej Inflanckie i Smoleńskie. Pierwszy miał jeszcze rząd nad katolikami w Kurlandyi, których tam bardzo mało liczono, drugi miał dwie czy trzy Plebanie, które się jeszcze pozostały po oddaniu Smoleńska od Polski. W Metropolii Lwowskiej był biskup Bocheński czyli Walacli i Moldawii, ale żadnej tam nie miał Jurisdycyi. Z biskupstw alternatą rozdawane były między Dominikanów lub Franciszkanów przez zwyczaj, nie prawo. — Prymasa, Arcybiskupów, Biskupów polskich król nominował, a Papież konfirmował, Biskupi Polscy łacińskiego obrządku byli u nas Senatorami. Ta prerogatywa wymawiać ich zwykła od nieustannego pełnienia obowiązków Duchownych, posiadając zaś obszerne Dyecezye, musieli temu zaradzić przez wprowadzenie nowego stopnia Hierarchii kościelnej; w tym względzie każdy Biskup polski uważać się może jak Metropolita, mający pod sobą jednego lub więcej Suffraganów.

Są to Biskupi in partibus nie mający z swego urzędu żadnej Jurysdykcji, zastępują tylko Biskupów aktualnych w pełnieniu za nich wszelkich obrządków, jako to: Bierznowania, święcenia kleryków, poświęcania kościołów i t. d. i w tym tylko względzie zowią się Suffraganami. Od Biskupów obszernych Dyecezyi przeszła moda do wszystkich, tak dalece, że nawet Biskup Inflancki miał swego Suffragana. Każdy Biskup utrzymywał w swój Dyecezyi wielorakie urzędniki, jeden do dozoru i rządu bliższego, drugi do utrzymywania sprawiedliwości w swych sądach ordynaryjnych. Archidyakonowie są to ordynaryjni wizytatorowie, oprócz których wysyła Biskup gdy chce wizytatorów extraordinaryjnych. Dziekani są niżsi urzędnicy, którzy mają pod sobą pewną część kościołów parafialnych; z tego względu Dyecezye polskie dzielą się na Archidyakonaty, Archidyakonaty zaś na Dekanaty, te znowu na Parafie. Co do sądów, Biskupi nasi mają jeden przy swym dworze, oprócz czego zawsze jest Konsystorz Jeneralny, w którym prezyduje Wikary biskupi czyli Officyal Jeneralny. W obszernych Dyecezyach jest kilku takowych Officyalów Jeneralnych podległych w celu załatwie-

nia mniejszej wagi rzeczy, jak n. p. approbacya do spowiedzi i t. d. Biskupi oprócz tego mają jeszcze swych Audytorów, jako ludzi którzy przy ich boku za nich wszystko robią w materyi lask i materyi sądowniczej. Oto jest opis urzędników Biskupich ordynaryjnych i extraordynaryjnych, z których każdy ma jaką cząstkę władzy swego Pasterza. Archidyakonowie, Wizytatorowie extraordynaryjni, Dziekani za niego wizytują kościoły i doglądają reszty Duchowieństwa. Audytorowie rozdają laski i instytucye. Ciż sami Officyalowie, Surrogaci Officyalów za niego sądzą sprawy, wydają approbacye, tak dalece, że Biskup polski nie potrzebuje gdy niechce trudnić się interesami i obowiązkami swego stanu; ma nawet Suffragana, który za niego obrządki kościelne sprawuje. Biskupowi więc nie zostaje, tylko brać dochody i onych używać. Obaczymy, jak te urzędy tyle poważane w kościele katolickim, wydały się na naszych Biskupach w tym czasie, którego dzieje piszemy.

Oprócz urzędników Biskupich, są w każdej Dyecezyi w Polsce kapituły katedralne i wiele kollegiackich. Krótko o nich powiemy. Jestto Senat biskupi, bez którego każdy Biskup

rządzi się jak chce. Biskupi nawet którzy nie mają swych Dyecezyi i katedralnych kościołów, mają atoli swoje kapituły. Nie u nas liczniejszego nad kapitułę Inflancką, są to dekoracye bez obowiązków i dochodów. Pralaci i kanonicy mają swoje obowiązki płatne w kościołach, których są kanonikami, lecz także na wzór swego Biskupa ci młodszy Bracia jego wysługują się temi Xieżą, których zowią Clerus inferior. Oni za swych kanoników w chórze śpiewają, na jutrznię wstają, tak że tylko lżejsze powinności spadają na Pralatów i Kanoników; prócz tego mają wielorakie swoje exempeye statutami zwane, na które Biskup przysięga. Całe to bogate Duchowieństwo począwszy od Biskupów i jego urzędników aż do kapitul uważać wypada za czyniące ozdobę kościołowi, przykladające się po części do lekkich powinności w swych kościołach. Lecz nie na tém zależy ten cel, dla którego potrzebujemy Xieży. — Plebani, Wikaryuszowie, wszelkie niższe Duchowieństwo po katedrach i kollegiatach, oto są prawdziwi ludu pasterze, prawdziwi pracownicy w winnicy Chrystusowej.

Po takowym obrazie Hierarchii kościelnej, po owych pierwszych wyobrażeniach, jakie so-

bie zrobiliśmy o edukacji naszych kleryków wypada jeszcze wyobrazić sobie dwa ważne punkta względem naszego Duchowieństwa, to jest dochody i prerogatywy onego.

§. III.

○ Dochodach Duchowieństwa Świeckiego Łacińskiego.

Początkowe dochody Arcybiskupów i Biskupów Polskich były na dziesięcinach, czyli je Xięża w pierwszych początkach wiary uzyskali przez przywilęj królów, czyli przez wprowadzony zwyczaj w innych krajach dawniej już używany. Oprócz dziesięcin nadali królowie Biskupom i różnym kościołom znaczne w ziemi possessye, które z czasem osiadłe i dobrze zagospodarowane przyniosły dość liczne dochody. Nie wszystkie atoli Biskupstwa równo opatrzone były. Fundusz duchowny rosi ciągiem wieków przez dobroczynne legacye i różne nabywania, z kąd poszło, że nie nierówniejszego widzieć nie można, nie gorzej przystósowanego do obowiązków jak fundusze i dochody duchowne. Jedni Biskupi w proporcją drugich mieli nadto, drudzy byli prawdzi-

wie ubodzy; mówię w proporecyą, bo nie trzeba wystawiać sobie bogactw Biskupów Polskich w porównaniu do Niemieckich lub innych; toż samo wyobrazić sobie należy o kapitulach. Okazałość naszych Pralatów i kanoników błyszczała bardziej przez posiadanie wielu, jak bogatych beneficyów. Retencye tak były w tej mierze u nas wzięte, że ich nigdy w Rzymie nieodmieniono. Łatwiej zatem było uboższym Biskupom, Pralatom i Kanonikom zaradzić sobie przez retencye tylu beneficyów, a nie niezaradzało nędzy ubogich Plebanów i Wikarych. Właśnie pod ten czas, którego dzieje piszemy, Duchowieństwo Świeckie uzyskało za pomocą krajowego rządu kilka Opactw kommendatarycznych, które podsycały dochody biskupów i pralatów, lecz o ubogich Plebaniach nikt nie myślał. Nic u nas powszechniejszego nie było w tym stanie, jak widzieć wielką obfitość obok największej nędzy stojącą. Pralaci i Kanonicy trzymali nawet bogatsze plebanie przez retencye Rzymskie, lecz tak dla obowiązków katedralnych jak dla publicznych krajowych przy tych plebaniach, rezydowali wszędzie ubodzy za majątnych, biedni za szczęśliwych pełnić musieli obowiązki.

W Polsce nie tak jest jak w wielu innych krajach, gdzie Pleban lub Beneficiat innego gatunku, odbywa swoje powinności za dochód sobie wyznaczony; reparacya zaś kościoła i inne koszta, przez kollatorów lub z funduszów na to wyznaczonych zastępowane bywają. Wszystko to jest u nas ciężarem Beneficiata; kollatorowie nie zatrudniają się reparacyą kościołów, Xiądz wszystko sam z swych dochodów podejmować musi, nawet w dobrach królewskich i duchownych. Ztąd poszło, że ubodzy Plebani mieli pozwolone jura stolae, które prawo przywłaszczyli sobie i bogaci, albo mówiąc prawdę, bogaty Proboszcz lub Pleban zabierał wszystkie dochody, a ubogim Wikarym zostawiał wolność tyle ciągnąć ex jure jura stolae, ile mogli, lub czasem nawet z nimi się dzielił. W Dyecezyi krakowskiej przepisał w téj mierze regułę kardynał Lipski, poruszony krzykiem właścicieli i narzekaniem ludu; lecz to mało gdzie było zachowywane, nikt nikogo nie mógł szczerze doglądać, gdy wszyscy wyprzęgli się z obowiązków prawa kanonicznego.

W Dyecezyach gdzie byli bogatsi Biskupi, trafiali się przecież między nimi gorliwsi czasem,

którzy z oszczędzonych dochodów fundowali Seminarja, opatrywali uboższe kościoły, szpitale lub tym podobne pożyteczne czynili fundacye; lecz w ubogich wszystko szło nitekzemnie, bo nie było z czego oszczędzić. Biskupi będący pierwszymi Senatorami, musieli utrzymywać jakąkolwiek figurę, osobliwie gdy zbytek i przepych stał się prawie potrzebą. Cóż taki Biskup mógł oszczędzić na pobożne fundusze, który nie miał przynajmniej stu tysięcy Złotych polskich na swe utrzymanie? Między najbogatszymi liczyć można było Biskupa Krakowskiego, Prymasa i Biskupa Warmińskiego, między średnimi biskupów Kujawskiego, Poznańskiego, Plockiego, Wileńskiego i Żmudzkiego; między ubogich Arcybiskupa Lwowskiego, Przemyskiego, Luckiego, Chelmskiego, Kijowskiego, Kamienieckiego. Między wsi niemających albo tak mało jak nie Inflanckiego, Smoleńskiego i Bocheńskiego. Toż można mówić o Kapitulach, z których kilka było dobrze opatrzonych, reszta najędźniej.

Prawo o dziesięcinach nie było powszechne w całej Polsce; niektóre Diecezye utrzymywały się przy niem, drugie wcale dziesięcin nie znały. Prawo to uciążliwe rolnictwu, mu-

siało podlegać wielu odmianom i ulagodzeniom. Redukcyę dziesięcin w naturze na opłatę pieńięzną, znacznie ten dochód zmniejszyły, a redukcyę monety i onęj wewnętrznej wartości, w wielu miejscach prawie go zniszczyły. Prócz tego pierwiastkowe fundusze przez Biskupów robione tak ten fundusz skrzywiły, że dziesięciny zamiast byđź nagrodą pracowników około oświeccenia ludu, składały dochody Kapitul, Opactw i wielu innych klasztorów; najmniejsza ich prawie część zasilala ubogie Plebanie, z których wiele jest takowych, że prawie żadna w parafii dziesięcina do nich nienależy.

W czasie, o którym piszemy, jeszcze u nas rosły fundacye duchowne przez pobożne legacye, osobliwie testamentowe, przez różne zapisy, przez zastawy i nabywania dóbr, ale to wszystko zrobiło dobro wielu klasztorom i tym podobnym celom, kościoły zaś parafialne z tego nie korzystały.

Po takim przypatrzeniu się stanowi dochodów Duchowieństwa Świeckiego, każdy wniesie, iż trudno było zaradzić z jednęj strony dość wielkim zbytkom, z drugięj największęj nędzę. Fundusze rosły nieporządnie, pobożna fantazyja powiększała je podług swego uwidze-

nia, fundacye uważano jako wolą nieodmienną, której poprawiać niegodziło się. Dochody takowe uważano jako własność nabytą, nikt się ich teńnąć nie śmiał, musiała być zatem w jednych miejscach największa nędza, w drugich obfitość i zbytek. W takim stanie zostający fundusz duchowny czekał swego niepewnego losu, na jaki później wystawionym został.

§. IV.

O Prerogatywach Duchowieństwa Świeckiego obrządku Łacińskiego.

Prerogatywy Duchowieństwa Świeckiego Łacińskiego, trzeba sobie wyobrazić pod dwójakim względem, to jest: Duchownym i Świeckim.

Co do prerogatyw Świeckich. Obrządek łaciński uważał się u nas jako panujący, z przyczyny, że nie tylko król, ale nawet Stan Szlachecki cały prawie przyjął go. Dyecezye Łacińskie po całej Rusi rozszerzyły się, a Duchowieństwo Łacińskie należało do wielu części rządu, i Biskupi mieli pierwsze miejsce w

Senacie. Urząd Kanclerzów i Pod-Kanclerzów koronnych zostawał w ręku Duchowieństwa Świeckiego, było to ministerjum przez swój wpływ w Rządzie krajowym prawie najpoważniejsze i najzyskowniejsze. Urzędy czynne w Rzeczypospolitej, jako to: Sekretarzów, Referendarzów i Pisarzów tak Koronnych jak Litewskich, posiadali różni Pralaci. Kapituły wysyłały Deputatów na Trybunały główne, Biskupi w województwach swych Dyecezyi uważali się jak pierwsi Senatorowie, a zatem gdy chcieli, mogli prezydować obradom Sejmikowym*). Byli oni nawet Rotmistrzami w wojsku koronném polskiém. Prezydowali na Kommissyach Radomskich do załatwienia rzeczy wojskowych i skarbowych. Oto są prerogatywy świeckie naszego Duchowieństwa.

Co do prerogatyw Duchownych. Wszyscy Xięża byli wyjęci od wszelkich juris-

*) R. 1763. na Sejmiku w Środzie ante konwokacyjnym 6. Lutego odprawionym, była dwa kola, w jedném zagajal Xięże Biskup Poznański Teodor Czartoryski, w drugiem Xięże Jabłonowski Wojewoda Poznański, a to dla tego, że jeden drugiemu miejsca do zagajenia ustąpić nie chciał, obrano posłów dwójakich, to jest w jedném kole innych, w drugiem kole innych i Sędziów kapturowych dwójakich.

dykeyi krajowych, podlegali tylko swym własnym Sądom, do których nawet należały sprawy o dziesięciny, wszelkie zapisowe i testamentowe. Jurisdykcyja ta była dla Świeckich bardzo straszna, bo cały jój proces idzie pod groźbami i karami Exkommuniki, którą pod ówczas nie oszczędzano. Te prerogatywy tak się powiększały ze świeckimi, że każdy prawie Pleban miał swój wpływ w domowe właścicieli interessa, jako to, żeby katolicy u żydów niesłużyli, żeby w święto w browarach gorzalki nie pędzono, żeby żydzi swych bóżnic bez pozwolenia Biskupa nie budowali lub wystawionych nie reparowali, żeby swych kluczków od własnych domów katolikom nieprzedawali, co było w ich zabobonach rzeczą konieczną, toż mówię o założeniu smętarzów żydowskich, o pogrzebach żydów, o kościołach i grzebaniu dyssydentów; wszystko to swojemi stopniami należało do duchowieństwa łacińskiego, osobliwie za panowania Augusta III. Nadto parafie miały nawet wielki wpływ do pogrzebania ciał katolickich. Kto się chciał grzebać u jakich zakonników, powinien był opłacić prawa ich parafii, inaczéj wypadaly z tego wielkie klótnie między familią zmarłego, zakonnikami i pleba-

nami, klótnie, które ciągnęły za sobą interdykty, klątwy i długie processa, w ciągu których ciało zmarłego pogrzebane być nie mogło. Dla pogrzebania nie podług prawa, musiało być z grobu dobywane i na nowo grzebane. Przy każdym kościele znajdowały się żelaza kunami zwane, na znak jurysdykcyi plebańskiej nad jego parafianami, której to jurysdykcyi w karach publicznych bardzo często używali Xięża, zamykając w te żelaza ludzi z przyczyny praktyk kościelnych, lub jakiej gorszej awantury. Biskupi zaś wszelkie z tej okazji przytrafiające się sprawy sądzili, wydawali pozwolenia na reparacye kościołów dyssydenckich i bóżnic żydowskich, karali, gdy się gdzie ważono bez nich co podobnego zrobić, approbowali do druku idące książki. Wszystkie te prerogatywy służyły Duchowieństwu pomięszanym sposobem praw krajowych z duchownemi, dla czego je umieściliśmy pod prerogatywami duchownemi. Były to źródła nieustannych klótni, czernidel, któremi zasilał się fanatyzm z jednej strony, a z drugiej rosła niechęć do Xięży, i indyferencya do Religii. Nierząd wzmocniony w kraju, wielki kredyt Biskupów u dworu, ich powaga i majątek tak to wszystko rozszerzył, że w tych

wszystkich przywłaszczeniach nikt nie śmiał im naganiać nadużywanej władzy, a władza krajowa zupełnie bezsilna dozwalała równie duchownym jak świeckim rządcom wszelkiego bezprawia.

§. V.

O oświeceniu Duchowieństwa Polskiego.

Nie będziemy tu opisywać duchownych osób wedle ich oświecenia w naukach i celach świeckich. Z tego względu opisaliśmy ich jako Nauczycieli, lub około Nauk pracujących, a później, jako obywatelów, tu wypada zastanowić się nad nimi, jako nad oświeconemi Duchownemi. W tym względzie dostrzegać będziemy ich oświecenia w obowiązkach kaznodziejskich i w obowiązkach pasterskich co do celów ich powołaniu służących.

Dwa są cele powołania pasterskiego, jeden zupełnie duchowny, to jest oświeceniu ludu co do religii i służenie mu w praktycznej, drugi w oświeceniu co do obyczajów społecznego jak szczególnego życia. Co do pierwszego nie

tylko nie ma co powiedzieć na pochwałę w tym czasie naszego Duchowieństwa Świeckiego, ale nadto z żalem wyznać należy, że ta część bardzo była zaniedbana. Widzieliśmy wyżej edukacją naszych Xięży, możemy więc sobie wyobrazić, jacy z nich mogli być Nauczyciele ludu. Wielka rzecz gdy Xiądz skończył w Seminarium kurs Teologii moralnej, większa gdy miał jakiego w tej mierze dobrego Autora. Zwyczajne co do Teologii moralnej książki znajdowały się w ręku naszych Plebanów, dzieło Pikulskiego Bernardyna wydane we Lwowie i Medula Theologia Busenbauma Jezuity. Kongregacye dekanalne, które jednak nie we wszystkich były Dyecezyach, zależały na roztrząsaniu Casuum Conscientiae, te jednak później zniesiono po wielu miejscach jako nieużyteczne czyniące tylko okazyą do pijaństw i traktamentów, na które niszczyli się osobliwie ubodzy Plebani. W przeciągu lat 14. o których piszemy, jedno tylko pożyteczne wyszło dzieło za Andrzeja Żaluskiego zawierające w sobie praktyczne instrukcyje, jak Xiądz po kolędzie chodzący utrzymywać powinien pożyteczne i oświecające lud rozmowy w obcowaniu z Gospodarzami, czeladzią i in-

nemi klassami ludzi, oprócz którego żaden Pleban właśnie tém powołaniem bawiący się, lub tém bardziej Wikary, nie wydał żadnej książki do oświecenia w swém powołaniu przydatnej. Co zaś gorszego, że nawet katechizmy, ta najprostsza Nauka wiary, niebyły jednakie; sposób ich dawania tyle był przykry i niemiły ludowi, że bardzo rzadko gdzie chciano się go uczyć, rzadziej jeszcze można było co z téj nauki pojąć, w każdój bowiem parafii szła ta nauka jak się Plebanowi lub Wikaremu podobalo. Człowiek przeszedłszy z jednéj do drugiej parafii, postrzegal, że nie prawie nie umial dla odmienności i dziwactw w uczeniu, zkad poszlo, że Zwierzchność Dyecezalna postrzeglszy się na tak małym ludu pożytku, dopuścila, iż zakonnicy chodzili od jednéj do drugiej parafii, jak gdyby w śród pogan i heretyków, odprawiali missye, nauczali lud nic nie umiejacy, w téj mierze wprawiali go do praktyk, nabozeństwa i t. d. Missye te są największą krytyką na Plebanów onego czasu.

Trudniej nierównie bylo uslyszec dobre w parafii kazanie; tego rodzaju nauka powszechnie przeszla w ręce zakonników, najczęściej się trafilo uslyszec w parafii przeczytanie przy-

padającej Ewangelii, ile razy zaś Xiądz wdał się w jej tłumaczenie, była to mowa wcale niedorzeczy, albo napelniona przegryzkami nie tylko bez sztuki, ale bez téj unkecy duchownej, jakiej wymaga tego rodzaju Nauka. Pomijam spowiedzi, przez które lud od oświeconego Xiędza i dobrymi obyczajami słynącego najpożyteczniej prowadzonym bydź może, bo aż nadto jest żałośno przez miłość prawdy wystawiać tak smutne obrazy czasu owego, bo było prawie jedynym powodem, że lud odstręczał się od swych parafialnych kościołów; ile razy potrzeba było spowiadać się albo zachciało się posłuchać lepszej nauki, trzeba jej było szukać w kościołach zakonników, nie żeby i tam dobrze szły rzeczy, lecz że szły lepiej. Kościoły zatem same uczęszczane były dla tego jedynie, żeby mszy wysłuchać we święto lub na Wielkanoc odbyć powinność spowiedzi. W tak obszernych Dyecezyach trudno wymagać jednakego Xięży doboru, zwłaszcza gdy źle opatrzone Seminaria nie dostarczały im Nauk potrzebnych i czasu do ich nabycia. Ale przecież wyższe Duchowieństwo musiało bydź daleko w swych obowiązkach oświecześnie. Obaczmyż jego światło.

Oprócz Akademików bardzo rzadka rzecz była widzieć jakiego Kanonika lub Prałata Kolegiaty, żeby był podług wieku dobrym mówcą duchownym. Kanonicy katedralni, jeżeli kiedy z obowiązku kazać byli powinni, najczęściej starali się, aby im kto kazanie napisał. Im majątniejsi u nas Xięża, tém mniej mieli gustu do wymowy duchownej. Między Prałatami i Biskupami naszymi nie znajdziemy pod ówczas ani Chryzostomów ani Massyilionów. Z dzieł teologicznych w czasie, którego dzieje piszę, ledwie można znaleźć *Examen ordinandum*, dla ułatwienia pracy nieukom, którzy na Examinach zasiadali, lub do Examinu przystępowali. Między Biskupami naszymi było światło, lecz powszechny jakiś mieli wstręt do nauk duchownych. Kardynał Lipski, człowiek swego wieku oświecony, tyle jednak swe życie kochający aż do rozkoszy, interessa duchowne zdał na subalternów i bardzo się mało niemi zatrudniał. Jego nawet *Epistola pastoralis* była tylko przez niego podpisana nie napisana, Kobielski biskup Łucki był człowiek w swém powołaniu pracowity, usiłowania jego zwracały się ku oświeceni u ludu, sam objeżdżał i wizytował swą Dyecezyą, miewał do ludu kazania,

nie szukał chluby w doskonałości, pracował, i prace jego były przynajmniej skutecznym zachęceniem dla jego duchowieństwa. Był to człowiek charakteru słodkiego, miał osobliwą chęć nawracania żydów i z nimi dysputować; miewał nawet kazania przy synagogach żydowskich. — Sierakowski, pierwój biskup Przemyski a później Arcybiskup Lwowski, fanatyk niebezpieczny, człek popędliwy, nawet w czasie swych duchownych obrządków. Jezuici nim rządili, nie sławny niczym tylko swą korespondencyą o upiorach z Benedyktem czternastym, które dosyć mocnym są przekonaniem, jak ten człowiek mało miał światła a jak go wiele miał Benedykt XIV. Wszelako obyczaje jego nienaganne w niczym prócz popędliwości, w której się atoli zaraz postrzegał. — Krzysztof Szembek Prymas Polski bardzo poczciwy i słodki. Bigot niczym nie sławny jego następca Adam Komorowski prócz pijaństwem. — Stanisław Lubieński wcale się duchownemi rzeczami nie trudził; temu X. Młodziejowski, jego Audytor, wszystkim rządził. — Dembowscy Kujawski i Kamieniecki Biskupi, ludzie poczciwi, ale wcale nieuczeni. — Józef Żaluski, biskup Kijowski, człek bardzo uczony,

ale nieroztropny i najgorszego gustu, osobliwszą miał skłonność miewać kazania, które były najgorsze nietylko co do wymowy ale nawet co do materyi; pełno tam zawsze było konceptów bez rozsądku i mieszanina różnych języków. Dla dobrego poznania jego textów dobrze przytoczyć co mu zatem napisano w sposobie nagrobku: *Hic jacet ingenium — expectat iudicium.* O innych Biskupach niema prawie co wspomnieć na dobrą stronę, a zlej nadto szperać nie będziemy. Nie szukamy krytykować ludzi, ale wiek, w którym żyli, opisać usiłujemy. Trudno się czego lepszego spodziewać było znając edukacją naszą duchownej młodzieży. Od tego jednak rejestru wyjąć należy trzech sławnych w owym czasie ludzi: Andrzeja Załuskiego Biskupa Kijowskiego, Grabowskiego Biskupa Warmińskiego i Kajetana Soltyka Biskupa Krakowskiego.



22723/
1